



ISSN 1643-6326

INFORMATOR 13

Katechezy, homilie, refleksje, dyskusje, informacje, wspomnienia, propozycje !!!

dla moderatorów i animatorów
Grup Modlitwy św. Ojca Pio z Pietrelcina

luty 13/2003

br. Bogusław Piechuta, 32-433 Lubień, Tenczyn 312

poczta elektroniczna: boguslaw@kapucyni.ofm.plWszystko znajdziesz na stronie www >>> <http://www.kapucyni.ofm.pl>

Każdy numer INFORMATORA dostępny jest w internecie w pdf i można bezproblemowo wydrukować (potrzeby darmowy Acrobat Rieder)

telefon przez centralkę parafialną (018) 268 20 63
telefon bezpośredni i fax do o. Bogusława (018) 268 30 83
gdy o. Bogusław pracuje poza Tenczynem: (0) 602 601 146

Przeptyw informacji jest bardzo ważny - informacje do o. Bogusława możemy przesyłać pocztą elektroniczną na podany powyżej adres, lub na fax: (018) 268 30 83.

Zwracam się z prośbą o przesłanie na adres o. Bogusława informacji o numerze faksu, jeśli ktokolwiek z Grupy Modlitwy ma do niego dostęp, gdyż w ten sposób będzie można przesłać materiały, gdy nie dotrą inną drogą.

Marcowe Spotkanie z Ojcem Pio

w Domu Rekolekcyjnym
w Tenczynie

dni: 7 - 9 marzec 2003

(piątek - sobota - niedziela)

zgłoszenia telefonicznie:

(018) 268 23 63

ZAPRASZAMY

Codziennie nowe intencje modlitwy pod adresem internetowym:

<http://www.kapucyni.ofm.pl/index0.html>

intencje ogólne na LUTY 2003

W intencji bezdomnych i bezrobotnych, szczególnie tych którzy zwłaszcza bez własnej winy znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji życiowej

O postawę apostołskiego zaangażowania się w promocję w swoim środowisku ducha modlitwy „za chorych”.

Miesiąc LUTY - to czas modlitwy za chorych - czy odwiedziliśmy chociaż naszych bliskich w ich chorobie. Jak wygląda nasza relacja z chorymi?

Apostolstwo Grup Modlitwy

Informator dla Grup Modlitwy, to dzielenie się doświadczeniem, przeżyciami, radościami, a także przekaz materiałów formacyjnych.

Prawdziwą radością to przekaz informacji o istnieniu i działalności Grup Modlitwy dla jak najszerszego grona ludzi - do prasy ogólnopolskiej, czy też diecezjalnych wkładek „Gościa Niedzielnego”, czy „Niedzieli”. Niektórym Grupom, jak np. z Krosna nad Wisłokiem udało się dotrzeć do redakcji lokalnego radia „Fara”.

Podczas ostatnich odwiedzin w Tenczynie p. Romana Żołnowskiego ze Szczecina otrzymałem informację o wspaniałej uroczystości intronizacji relikwii O. Pio w najstarszej Grupie Modlitwy Ojca Pio w Szczecinie, której dokonał o. dr doc. Józef Marecki OFMCap z Krakowa. Ważne, że informacja o tym wydarzeniu pojawiła się w wkładce lokalnej Niedzieli. Starajmy się informacje o naszej działalności przekazywać całemu Kościołowi w Polsce.

ROZWAŻMY !!!

Jeśli referendum wypadnie „pomyślnie” - to będziemy członkami Unii za rok. Poddaję pod dyskusję **refleksję ze strony 8** na temat postaw naszych braci rodaków już dzisiaj bardzo kontrowersyjnych - wypisywanie się z Kościoła Katolickiego, by nie płacić podatków na Kościół w Niemczech.

Co w numerze ?

- Homilia na niedz. lutego - strona 2,
- Katecheza - Cierpienie - strona 3,
- Mimo doświadczenia i wiedzy - o medytacji ciąg dalszy - str. 4.
- Tajemnica Narodzenia w naszym życiu codziennym - str. 6
- Dzierżawy, Włocławek, Nowe Miasto, informacje z Grup - str. 7.
- Zaprzec się wiary w Boga dla pieńędzy ? - str. 8.

Spotkanie z moderatorem GM

* 2 luty 2003 kazania w Legnicy w par. św. Tadeusza.

* 9 luty 2003 kazania i instalacja relikwii świętego O. Pio w Skorczowie.

* 16 luty 2003 kazania w parafii M.B. Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu na Serbinowie,

* 23 luty 2003 w Szstarce k. Kraśnika.

rekolacje:

Od I niedzieli Wielkiego Postu w parafii Wiebowz. NMP w Wodzisławiu

wiu Śląskim

* Od II niedzieli Wielkiego Postu w Prusicach k/Wrocławia.

* Od III niedzieli Wielkiego Postu w parafii Myjomice k/Kępna.

* Od IV niedzieli Wielkiego Postu w parafii Miłowice - diec. kaliska.

* Od V niedzieli Wielkiego Postu w parafii św. Ojca Pio w Gdańsku.

* Od niedzieli Palmowej do Wielkiej Środy w Ustroniu - diec. Bielsko Biała.

myśli do homilii na luty 2003

Rozpoczynając nasze rozważania dnia dzisiejszego – a myślą przewodnią czytań najbliższych niedziel można uczynić słowa Ojca Pio, cytujemy je z listu do O. Benedykta:

„Cierpieć z Jezusem to dla mnie rzecz droga; kontemplując krzyż na barkach Jezusa czuję się coraz bardziej umocniony i raduję się świętą radością” (Słowa Ojca Pio - Ep I, s. 303).

Święty Paweł w liście do mieszkańców Koryntu (1 Kor 9, 16-19.22-23) woła: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! ... Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział”.

Tak dzisiaj modnym jest mówienie o ludziach sukcesu. Człowiek sukcesu to człowiek wolny od braku pieniędzy, wolny od cierpienia, wolny od choroby, wolny od bolesnej samotności.

Trzeba jednakże powiedzieć, że jeśli taką zasadę postawimy przed sobą, to taki sukces bardzo szybko mija i wcześniej, czy później człowiek takich ideałów staje się człowiekiem kłęski – przypomina nam o tym księga Hioba (Job 7, 1nn)

Ludzie prawdziwego sukcesu, to ludzie, którzy uczestniczą w dźwiganie krzyża, których życie jest służbą drugiemu człowiekowi. I oto przed nami wydarzenie miasta Kafarnaum. Mieszkańcy Kafarnaum nie dostrzegali w Chrystusie ani "Umilowanego Syna Bożego", ani "Świętego Bożego", lecz genialnego lekarza. Przynosili zatem do Niego wszystkich chorych, a On ich uzdrawiał. Jezus miał władzę nad wszelką niemocą i żadna choroba nigdy nie była ani nie jest dla Niego problemem. Uzdrawiał, ale nie chciał, by ludzie postrakowali Go wyłącznie jako lekarza. Nie przyszedł na ziemię, by leczyć choroby, lecz by prawdziwie uszczęśliwić człowieka.

Z tego, że ktoś jest zdrowy, wcale nie wynika, że jest człowiekiem dobrym. Zdrowie nie ma żadnego związku z dobrocią ludzkiego serca.

Można spotkać ludzi kalekich o kryształowym sercu i okazy tryskające zdrowiem o sercu tyrańca. Ewangelie nawet nie wspominają o dalszych losach cudownie uzdrowionych przez Jezusa. Z tego, że wrócili do zdrowia, wcale nie wynika, że stali się lepsi.

Przykład dziesięciu trędowatych, z których tylko jeden przyszedł podziękować Chrystusowi za uzdrowienie, mówi aż nazbyt jasno, że zdrowie nie wpływa na to, by serce stało się lepsze.

Szczęście zaś człowieka związane jest ściśle z dobrocią jego serca. W tej sytuacji Chrystus dysponując władzą leczenia wszelkich chorób, rzadko z niej korzystał. Zgodził się natomiast na przyjęcie cierpienia, by mógł być przyjacielem wszystkich cierpiących. Mając bowiem na uwadze serce człowieka, postanowił ubogacić je swoją przyjaźnią. I naprawdę wielkimi są ludzie, którzy swoje życie ubogacają przyjaźnią i służbą najbardziej potrzebującym.

Ojciec Pio w ciągu swego życia wiele razy na dzień ponawiał akt oddania siebie w ofierze. Przeżywał na nowo w sobie Jezusowe pragnienie przelania krwi za drugiego człowieka.

W 1921 roku pisał: „Oszałamiająco daję się porwać do ofiary z życia za braci, a w konsekwencji do upajania się i do napełnienia się tymi cierpieniami, na które nieodparcie się żalę” (Ep I, s. 1196). Ojciec Pio przemienił całe swoje życie i swoje cierpienie z miłości w radość, w dziękczynienie Bogu, w chwałę Boga. Naprawdę całe jego życie jest życiem ukrzyżowanym.

Szczęśliwe serce potrafi udźwignąć ciężar cierpienia czy kalectwa. Uplywają wieki. Kościół prowadzi dalej zbawczą misję Jezusa. Rzadko pojawiają się charyzmatycy, wyposażeni w dar uzdrawiania chorych. Dziś Chrystus równie skąpo szafuje tym charyzmatem, jak w czasie swego publicznego działania. Ciągłe natomiast ofiaruje cierpiącym swoją przyjaźń.

I tę przyjaźń ofiaruje przez swoich naśladowców, dla nas szczególnym przykładem jest Ojciec Pio, który powtarza często:

„...Cieszę się jak nigdy z cierpienia i gdybym słuchał tylko głosu serca, prosiłbym Jezusa, aby obdarzył mnie wszystkimi zmartwieniami ludzi; ale tego nie zrobię, gdyż boję się, żeby nie być zbyt egoistą, pragnąc dla siebie najlepszej części: bólu. On przychodzi żebrząc cierpienia, też... potrzebuje ich dla dusz”. (Ep I, s. 270).

W ludzkim rozumieniu jeśli dobry przyjaciel może uzdrowić, a nie uzdrawia, nie jest przyjacielem. Gdy jednak uwzględnia się autentyczną troskę o duchowe dobro chorego, rzecz staje się zrozumiała. Cierpienie, choroby, kalectwo zostały przez Chrystusa potraktowane jako istotny element dorastania do zbawienia. Są one miejscem najbliższego spotkania człowieka z Boskim lekarzem. W cierpieniu Bóg nawiązuje przyjaźń z człowiekiem, która staje się skarbem tysiące razy większym niż zdrowie. Jest to przyjaźń podnosząca chorego na zupełnie nowy poziom życia, dając mu udział w szczęściu samego Boga. Niejeden chory będzie błogosławił swoją chorobę, która dała mu okazję do spotkania w Boskim lekarzu - przyjaciela.

Dla nas Jezus jest przyjacielem, tu i teraz, w każdej sytuacji życiowej. Przyjacielem, który na drodze naszego życia stawia wspaniałych ludzi, którzy dają nam wzór postępowania w relacjach z drugim, szczególnie cierpiącym człowiekiem.

propozycje o. Bogusław

Modlitwa o pokój w RCA

W ciągu ostatnich miesięcy sytuacja polityczna w Republice Centralnej Afryki uległa poważnemu zaostrzeniu. Doszło tam do wojskowego zamachu stanu, w którym wojsko sprzeciwiło się prezydentowi kraju. Od kilku miesięcy oddziały rebeliantów chcących przejąć władzę, składające się głównie z żołnierzy dawnej armii, plądrują kraj, nie szczędząc przy tym misji katolickich. Wśród śmiertelnych ofiar przemocy jest m.in. jeden z kapłanów diecezjalnych.

Nasi bracia (*również ok. 20 Braci Kapucynów z Polski - dopis o. Bogusława*), choć są cali i zdrowi, musieli uciekać z misji w Bossangoa, Ngaoundaye oraz Bocaranga.

Nowicjat został przeniesiony chwilowo z Ndim do Yole, a z głównego domu w Bouar, w którym mieści się seminarium i prowincjałaat wywieziono do Kamerunu rzeczy stanowiące największą wartość.

W międzyczasie rebelianci splądrowali misję w Bocaranga, niszcząc i rabując, co się dało. Nasi bracia pomimo tego, że są zdrowi, bardzo proszą o wsparcie modlitwne, aby ten trudny czas przeżyć bez uszczerbku na zdrowiu czy życiu. Prości ludzie, którzy i tak bardzo cierpią z powodu straszliwej nędzy, i którzy najprawdopodobniej nawet nie rozumieją w czym tkwi źródło i przyczyna całego konfliktu, również z utęsknieniem wypatrują prawdziwego pokoju. W związku z tym Zarząd prowincji wzywa wszystkich braci do podjęcia modlitwy oraz innych aktów religijnych w intencji o pokój w RCA.

Informacja z Kurii Prowincjalnej Braci Kapucynów Prowincji Krakowskiej

Myśli do katechezy na luty 2003

Jednym z najtrudniejszych problemów do rozwiązania jest problem cierpienia - męczeńskiej zbawczej śmierci Jezusa na drzewie krzyża, oraz problem cierpienia człowieka, każdego człowieka.

Czy cierpienie wpisane jest w ludzką naturę. Czy na tym polega miłość Boga ku człowiekowi, że w interpretacji religijnej pojawiło się niezrozumiałe dla tych, którzy wczytują się w Ewangelię polskie przysłowie: „Kogo Bóg miłuje temu krzyże zsyła” - kim zatem jest Bóg, w czym ma upodobanie, czy męka Jezusa służyła zaspokojeniu oczekiwań Boga, czy rzeczywistość była najdramatyczniejszą i jedyną formą spłaty długu „CZŁOWIEKA” wobec Boga - Ojca wszelkiego istnienia.

Dnia 11 lutego przeżywamy szczególny dzień modlitwy i wsparcia ludzi chorych i cierpiących, stąd propozycja kolejnych przemyśleń. Starajmy się nie tylko słuchać, ale podzielić refleksjami nad cierpieniem, szczególnie własnym cierpieniem i podejmijmy kolejną próbę wyjścia na przeciw cierpiącemu w człowieku Chrystusowi.

“Czy żyjemy, czy umieramy, w życiu i śmierci należymy do Pana” - mówi święty Paweł.

Czy żyjemy czy umieramy - realizujemy siebie jako ludzi stworzeni przez Boga dla Niego i dla Braci.

Sensem naszego życia, jest życie dla Boga i dla braci. Życie nasze jest nieustannym ofiarowaniem siebie drugiemu człowiekowi. Dlatego ludzie, którzy chcą żyć dla siebie, co chwilę przeżywają rozczarowania sobą i bardzo często ogarnia ich samotność i poczucie bezsensu życia.

Gdy wypełnimy swoją misję na ziemi, wszyscy odchodzimy do Ojca. Dlatego w naszym życiu tak często stawiamy sobie pytanie o kres naszego życia.

Dzisiaj każdy z nas, gdy stajemy wobec problemu choroby i cierpienia człowieka, to uobecniamy dramatyczne wydarzenie z życia Jezusa, wydarzenie ofiarnej śmierci Jezusa i stawiamy sobie pytanie, czy nasze życie jest ofiarowaniem, daniem siebie Bogu i braciom.

Z naszego, ludzkiego punktu widzenia odchodzenie Jezusa, jako Człowieka, z tego świata jest dramatyczne. Dla Niego samego było wypełnieniem woli Ojca do końca.

Są w życiu człowieka chwile, gdy najjaskrawiej uświadamia sobie obecność Ojca. Dzieje się to wtedy, gdy człowiek zaczyna tracić to, co najcenniejsze jest na ziemi zdrowie i ostatecznie w wyniku utraty zdrowia - życie.

“Boże mój, Boże! Czemuś mnie opuścił!” - jak echo, to wołanie Chrystusa odzywa się również w historii człowieka.

Gdy zło człowiecze zdominuje los, gdy doświadczamy bezmiaru cierpienia, gdy doświadczamy krzyża, gdy tracimy wszystko, co było sensem, co było dotychczas treścią naszego życia, wtedy gdy wydaje się nam, że zostaliśmy sami, to wtedy właśnie najbliżsi jesteśmy Bogu i najbliżsi jesteśmy Bogu.

Choć poczucie szczęścia jest bardzo pokrewne poczuciu Boga, to jednak jest dziwne, ale prawdziwe, że do Boga wracamy nie w chwilach szczęścia, upojenia radością, ale w chwilach, gdy wydaje się nam, że On nas opuścił!

refleksja na 23 luty

Wezwanie Boga na świadka może mieć miejsce jedynie wówczas, gdy mówimy prawdę i gdy chodzi o rzeczy bardzo ważne. u argument, a więc autorytet Boga, liczy się u odbiorcy.

Smutnym znakiem zaniku życia religijnego jest powoływanie się na Boga i Jego świadectwo w rzeczach bardzo błahych. Nikt wówczas nie bierze na serio ani tego, kto się na Boga powołał, ani samego Boga. Jeszcze gorzej, gdy świadectwo takie jest fałszywe i służy jako zasłona do tuszowania błędów lub do zmylenia naiwnych słuchaczy. Warto pamiętać, że odwołanie się do Boga nigdy nie pozostaje bez echa. Jeśli jednak Jego Imię ma służyć jako zasłona dla kłamstwa, stanie przeciw kłamcy. Bóg jest prawdą i kto kłamiąc powołuje się na Niego, sam zapala światło, które ujawni jego kręactwa. Wyrzuty sumienia z reguły niszczą krzywoprzysiężcę i nie dają mu spokoju tak długo, dopóki prawda nie zostanie ujawniona.

Wzrusza nas każda modlitwa, rozmowa człowieka z Bogiem, rozmowa z Ojcem. Najbardziej jednak porusza serce wołanie o szczęśliwą śmierć, o dar szczęśliwego odejścia z tego świata. Najbardziej też boimy się takiego stanu ducha i ciała, w którym to wołanie staje się prawie naturalnym i niemal, że koniecznym.

Raz w życiu, jako kapłan, klęczałem z różańcem w rękę przy łożu umierającej kobiety, która z rozdartym sercem i płaczącą duszą błagała Boga o dar śmierci. Agonia trwała kilka godzin. Jakże różne myśli przychodzą wtedy do głowy. Żadna filozofia, żadna ideologia wtedy nic nie znaczą.

Jakże szybko dojrzewa wtedy człowiek. Zarówno ten, który umiera, jak też i ten który stoi u stóp człowieczego krzyża.

Wtedy chciałoby się wołać: **“Gdzież jesteś Boże?”**

Jakże wtedy trudne i bolesne jest dojrzewanie do chwili, w której umierający człowiek, będzie mógł powtórzyć za Chrystusem słowa:

“Ojcze! W ręce Twoje oddaję ducha mego!”

Dogłębnie treść stanu ludzkiego ducha w momencie odchodzenia z tego świata, oddała laureatka nagrody Nobla - Wisława Szymborska:

“Stleją szaty i sprzęty nadobne,
A ty z ogniem będziesz się żenił,
Zostaniecie tylko we dwoje,
Bóg na niebie i ty na ziemi”

W momencie, gdy zbliża się koniec naszego życia tutaj na ziemi rzeczywiście, pozostajemy tylko we dwoje - my tu na ziemi i Bóg na niebie, i ku Niemu kierujemy wszystkie nasze myśli i odnosimy naszą przyszłość. Poza nami pozostaje cała nasza historia, która jednak jest naszym argumentem przed obliczem Boga lub też świadczy w nas przeciwko nam.

Dzisiaj też postawmy sobie przed oczy:

- **Z czym byśmy dzisiaj stanęli przed Bogiem.** Co jest argumentem przemawiającym w naszym życiu za otrzymaniem łaski, która by dopomogła nam powtórzyć za Chrystusem:

- **“Ojcze w Twoje ręce powierzam moje życie, moje go ducha, mój dzisiejszy dzień i moją przyszłość”.**

opr. O. Bogusław Piechuta OFMCap

Biblia była zawsze dla wszystkich chrześcijan jednym z głównych źródeł tematów do medytacji. Tak się jednak złożyło, że w naszych czasach medytacja nad jakimś fragmentem Biblii może się okazać trudniejsza niż nad liściem czy źdźbłem trawy.

Mimo doświadczenia i wiedzy - 6

*Każdy z nas winien uczyć się tej specyficznej formy kontaktu z Bogiem jakim jest medytacja. W najbliższych numerach korzystając z materiałów zawartych w książce Avery Brooke „Sztuka medytacji chrześcijańskiej” starajmy się zrozumieć na czym polega medytacja i jak poznawać głębiej Boga i jak prowadzić z nim dialog. **Dzisiaj część szósta.***

* * *

Ody zaczniemy się nad tym zastanawiać, uprzytomniemy sobie, że świat jest święty. Jest Boży, a nie nasz. Niema tak opuszczonych i ponurych zakątków świata ani chwil tak przepojonych żądzą, okrucieństwem lub ułudą, w których Duch Boży byłby całkowicie nieobecny. W pewnych sytuacjach, miejscach, porach i ludziach napotykamy jednak większą szansę znalezienia Boga i podążenia Jego drogą niż w innych. Z pomocą przychodzi nam pod tym względem przede wszystkim Biblia.

Biblia była zawsze dla wszystkich chrześcijan jednym z głównych źródeł tematów do medytacji. Tak się jednak złożyło, że w naszych czasach medytacja nad jakimś fragmentem Biblii może się okazać trudniejsza niż nad liściem czy źdźbłem trawy. Warto zastanowić się nad przyczyną takiego stanu rzeczy, bo dzięki temu łatwiejszy stanie się dostęp do skarbów medytacji biblijnej.

Liść czy trawa są neutralne. Z Biblią jest inaczej. To, o czym mówi Biblia, jest nam - ufamy - potrzebne. Lękamy się jednak i tego, że mówi prawdę i że mówi nieprawdę. (Bo jeśli mówi prawdę, to z tego coś dla nas wynika.)

Żyjemy w epoce, w której trudno wierzyć w cokolwiek. Na naszych oczach kruszeje tradycja. Kłębiamy się wokół nas nowe obyczaje, nowe style życia, nowi bogowie i nowe formy życia duchowego, a potrzeba wiary staje się tym silniejsza. Chcemy znaleźć jakiś solidny punkt oparcia - ostoję w wirze zmian, pomagającą ułożyć sobie jakoś życie. To pragnienie różni ludzi odczuwają w różnym stopniu, ale u wszystkich zaczyna ono wpływać na stosunek do Biblii.

Gdzieś w głębi duszy jakiś głos szepcze w nas lub krzyczy: „Jeśli ta księga jest taką świętością dla całego świata chrześcijańskiego, to chyba powinna zawierać jasne odpowiedzi na najtrudniejsze problemy człowieka”. I dlatego oczekujemy po Biblii, że będzie najznakomitszym dziełem historycznym; że będzie klarowniejsza i bardziej przydatna w kształceniu moralnym niż wszelkie kodeksy praw; że wzmocni naszą wiarę bardziej niż jakikolwiek sakrament, kapłan lub przeżycie religijne.

Chcemy, by okazała się pociechą przewyższającą pociechę, jaką daje przyjaźń. Nasz emocjonalny stosunek do Biblii można więc niekiedy porównać do postawy dorastającej młodzieży, która żąda od rodziców jednocześnie niezależności i bezpieczeństwa. Ale bo też Biblia - w sensie kulturowym - jest naszą matką i ojcem, choć możemy nawet nie zdawać sobie z tego sprawy. A na dodatek nawet ci z nas, którzy dożyli wieku sędziwego, nie są całkowicie wolni od zachowań dorastającej mło-

dzieży.

Potrzeba wiary nas nie opuszcza, ale nie musi być tak dojmująca, jak to opisałam wyżej. Zdecydowana większość ludzi najczęściej sięga po Biblię z nadzieją i ze zwykłej ochoty. Staramy się okiełzać jakieś bardziej rozbudzone emocje. Od wczesnego dzieciństwa uczono nas w szkole, że warunkiem zdobycia jakiegokolwiek wiedzy jest poznanie faktów. Naukowe osiągnięcia współczesnej biblistyki dostarczają nam ogromnego materiału, ułatwiając poszukiwanie odpowiedzi. Możemy zapisać się na kurs biblijny, przeczytać książkę, wstąpić do seminarium.

Tych odpowiedzi szukamy wszyscy; jeśli przychodzą do nas podczas biblijnej medytacji, to nie dlatego, że folgujemy naszej ciekawości, tylko dlatego, że mają dla nas wielkie znaczenie. Są bowiem odpowiedziami na pytania dotyczące wiary, które stawiamy sobie według wzorów wyuczonych w szkole, to znaczy w dążeniu do ustalenia faktów.

Nie chcę przez to powiedzieć, że pomniejszając wartość elementu intelektualnego, kwestionuję znaczenie konkretnych informacji i wiedzy naukowej dla sprawy wiary. Byłby to nonsens. Jeśli jednak współczesnej wiedzy i faktów sprzed wielu wieków nie będzie ożywiało obecne doświadczenie Ducha, wiara stanie się dla nas obca. Znajduje to potwierdzenie we współczesnej biblistyce, choć często się tego nie dostrzega. Zalew szczegółowych informacji i odnoszących się do nich komentarzy rodzi bowiem tendencję pomniejszającą znaczenie pewnych prawd generalnych, a koncentrującą się na dociekaniu prawd drobniejszych.

Istotną prawdą jest to, że wiemy dziś, przynajmniej w ogólnym zarysie, jak powstawała Biblia, a wiedza ta ma ogromne znaczenie z punktu widzenia wiary i medytacji. Powiedzmy prosto: Biblia jest zbiorem ksiąg napisanych i przeredagowywanych przez ludzi i na temat ludzi, znajdujących się pod działaniem Ducha Bożego w najróżniejszych momentach dziejowych.

Tę definicję można naturalnie uznać za uproszczenie, bo Duch Boży na pewno nie działał w autorach niektórych bardziej brutalnych czy przyziemnych fragmentów Starego Testamentu ani w św. Pawle, gdy nakazywał kobietom nie wchodzić do świątyni z odsłoniętą twarzą.

Brnąc w takie detale, zapominamy jednak o dwóch ważnych sprawach: że mimo to znakomita część Biblii powstała z pewnością pod natchnieniem Ducha Bożego oraz że Biblia nie tylko powstawała stopniowo, w różnych okresach historycznych, lecz także otrzymywała kolejne redakcje, których autorami byli różni autorzy, piszący również pod natchnieniem Ducha Bożego. Innymi słowy, sam proces powstawania Biblii wykazuje uderzające podobieństwo do opisanego w rozważanych tekstach.

c. d. na str. 5

dokończenie ze str. 4

medytacji. By dojrzeć to podobieństwo, wystarczy sobie uprzytomnić, że autorzy biblijni bez żadnego skrępowania dodawali lub eliminowali poszczególne słowa czy całe opowieści pochodzące z czasów o wiele dawniejszych. Wiemy na przykład, że tak było w wypadku Żydów w okresie niewoli babilońskiej, którzy przeredagowali dość gruntownie Księgę Rodzaju. Po co?

Nie sposób uwierzyć, by uczynili to jedynie dlatego, że uznali po dyskusji, iż dobrze byłoby dodać trochę pieprzu starym opowieściom. Wolno przypuszczać, że gruntownie studiowali Biblię, rozważali jej treść w modlitewnym skupieniu i z największym nabożeństwem wzbogacili ją o nowe orędzie, jakiego wysłuchali z ust Bożych.

W podobny sposób późniejsi autorzy poszerzali i od-czytywali na nowo Stary Testament. Księga Powtórzonego Prawa zawiera homilie Mojżesza, których on nigdy nie wygłosił. W Księdze Hioba została wykorzystana prastara opowieść o mężu sprawiedliwym, która ulegała wielokrotnie rozbudowie i przeróbkom.

W istocie - pomimo zdumiewającej precyzji obowiązującej w przekazach ustnych - dopiero księgi prorockie Starego Testamentu wolne są w znacznym stopniu od zmian tego rodzaju.

Dysponujemy dziś bardzo szczegółową wiedzą o tym, kto co przeredagował, ale nie zmienia to w niczym najważniejszej prawdy: że ludzie wierzący w świętość Pisma mogli sobie pozwolić na takie przy nim majstrowanie tylko dlatego, że wierzyli mocniej w Boga żywego niż w same słowa.

Podobnym zabiegom poddawano także Nowy Testament, jednak te przeróbki i zmiany nie sięgnęły tu nigdy tak głęboko i nie były tak częste, może po prostu dlatego, że Nowy Testament nie miał tak długiej historii. Ale medytacyjny tryb powstawania większej części Nowego Testamentu też jest widoczny. Nie powinno to dziwić.

Autorzy nie tylko relacjonowali uzyskane z pierwszej czy drugiej ręki wersje stosunkowo świeżych wydarzeń, lecz także sami zaznali otwarcia się na Ducha Bożego i pisali z tej perspektywy.

W Listach znajdujemy inną formę medytacji. Bezpośredniość wyrazu, towarzysząca formie listu, sprzyja zapisywaniu myśli nabierających często charakteru medytacyjnego.

Taką medytacją na temat miłości jest sławny 13 rozdział I Listu św. Pawła do Koryntian, zaczynający się od słów „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brząca”.

W Listach św. Pawła pełno jest podobnych przykładów. Owszem, swoje Listy pisał on z myślą o posłudze nauczycielskiej, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że powstawały one w przeświadczeniu, iż nauczycielem nie jest tylko sam autor, lecz również Duch Pański.

Źródłem inspiracji myślowej może być porównanie stosunku do Biblii w czasach jej powstawania z tym, jak odnoszono się do Biblii u schyłku Średniowiecza, gdy wahadło odchyliło się jeszcze bardziej od postawy racjo-

nalnej i trzymającej się faktów. Biograf Tomasza More'a, R.W. Chambers, pisał: „Człowiek średniowieczny tak bardzo przywykł do alegorii, że utracił umiejętność rozumienia zwykłego opisu zawartego w księgach. Angielski kaznodzieja, omawiający wizytę królowej Saby u króla Salomona, interpretował ją jako spotkanie Kościoła z Chrystusem. Kościołem była królowa, a dary, które przywiozła, oznaczały: złoto - prawdziwą wiarę, wonne korzenie - modlitwę, klejnoty - blask, jaki rozciągają dobre uczynki i cnoty moralne.

Dary przyjechały na wielbłądach, więc wielbłądy musiały oznaczać pogan, którzy - choć przygięci do ziemi pod brzemieniem swych grzechów - mogą się jeszcze nawrócić dzięki Kościołowi i pod jego przewodem dotrzeć do Jeruzalem”.

Młody Tomasz Morus nazwał tego rodzaju interpretacje „równie pożytecznymi, jak dojenie kozła”. Toteż wraz z Erazmem nauczyli się obaj greki, by jak najdokładniej poznać treść Ewangelii. Jednak od czasów Morusa nasze podejście do Biblii nabrało z kolei charakteru tak bardzo racjonalnego i faktograficznego, że obawiam się, iż po-wtórzyłyby słowa o dojeniu kozła również w odniesieniu do nas. Kłopot w tym, że mamy skłonność do popadania w skrajności, co zawsze jest niemądre, obojętne, w którą stronę.

No tak, ale nie wypadło nam żyć ani w czasach biblijnych, ani w epoce wiary. Coraz trudniej też po-wiedzieć, że żyjemy w epoce rozumu. Jesteśmy, być może, u końca wieku rozumu, a na pewno żyjemy w epoce wielkiego zamętu. Żywimy nadzieję, że jest to epoka przejściowa, ale nie mamy co do tego żadnej pewności.

Czyż można się więc dziwić, że ludzi, którym przyszło żyć w takich czasach, wypełniają wątpliwości, ilekroć próbują uprawiać medytację, zwłaszcza wychodzącą od Biblii?

Nie wiadomo, w jakiej epoce żyjemy, ale żyjemy. Nie ma sensu zastanawiać się, jak by to było miło żyć w innych czasach. Jak pisał John Claypool: „Są w nas mroki gęstsze niż mrok niewiedzy. To są mroki braku woli istnienia, braku woli wzięcia się za bary z istnieniem, jakie otrzymaliśmy w darze wraz z wolnością i zmysłem odpowiedzialności”.

Czy pragniemy wiary? Jeśli otworzymy się i przyjmujemy ów dar wolności i odpowiedzialności, Biblia może się stać środkiem przekazu wiary, jakiej pragniemy.

Figury Ojca Pio.

Dobre wykonanie. Józef Siwoń, Łowce 189, 37-554 Łowce. *Dojazd - samochodem z Radymina k/Jarostawia kierunek na Łowce.*

Tel. 016 - 6222537.

O. Bogusław sprawdził u rzeźbiarza - „o.Pio jest podobny do siebie” (*ok. 2 m wysokości*). Figury stoją w Dzierżawach, Kałkowie, Pile i Nowej Soli

Tajemnica narodzenia „jestem zabawką Dzieciątka Jezus”

Ci, którzy mieli szczęście przeżyć pielgrzymkę do San Giovanni Rotondo, wędrować uliczkami Pietrelcina i zatrzymać się chociaż na chwilę przed domem rodzinnym Ojca Pio zajrzeli zapewne do „ruchomej szopki” w domu naprzeci miejsca narodzin Ojca Pio.

Jeżeli natomiast udało się im dotrzeć do kościółka świętej Anny, w którym malarzki Francesco Forgione został ochrzczony w 14 godzin po narodzinach, w kaplicy po prawej stronie mogli zobaczyć stałą „szopkę” przedstawiającą Świętą Rodzinę w Betlejemskiej szopie, a tekst umieszczony w szopce przytacza wypowiedź Ojca Pio przytoczoną powyżej: „jestem zabawką Dzieciątka Jezus”

„W końcu przyszło Dziecię Jezus (po nocy udręki), któremu powiedziałem, że chcę spełniać tylko Jego wolę. Pocieszyło mnie i wzmocniło po cierpieniach nocy. Ach Boże! Jak biło moje serduszko, jak płonęły moje policzki przy tym niebiańskim Dziecięciu”
(28.06.1912)

„Boże Dzieciątko niech spogląda z radością na ducha, który jęczy pod uderzeniami Bożego Miłosierdzia, a światło, które zalało umysły pobożnych pasterzy w Betlejem, niech oświeci Twój umysł również i niech nigdy nie opuści Cię, jeśli to będzie lepsze dla Twego ducha”. (Z listu do O.Benedykta 1.01.1921)

„Wierzysz, że Bóg narodził się w Betlejemskim żłobie,

Lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie.”

pisze Adam Mickiewicz.

„A myśmy się spodziewali...” mówią uczniowie Jezusa do spotkanego w drodze mężczyzny, w niedzielę po wydarzeniach Wielkiego Piątku. Izrael od samego początku swojego wybrania spodziewał się Mesjasza obiecanego przez Ojca Izraela.

Prorocy przez setki lat zapowiadali Jego przyjście. Opisywali nawet miejscowość Jego narodzenia. I cóż z tego.

Czy jest ważne co Bóg mówi?

Dla Izraela ważniejsze były od zapowiedzi Boga oczekiwania Izraela.

To, że teksty mówiące o Mesjaszu mówiły swoje, a oczekiwania swoje, nikt tego nie zauważał. Wskazują na to wydarzenia Narodzin. Bóg przez Anioła sprowadza do Betlejem pasterzy. Gwiazda przyprowadza Mędrców. Oni z kolei nieświadomie, sprowadzają do Betlejem siepaczy Herodowych.

Nie takich mesjaszowych narodzin się spodziewali.

Narodziny... wejście Boga w historię człowieka, jakże odmienne od ludzkich oczekiwań. Od moich także.

Nie dziwny się Izraelowi. Z nami też nie jest inaczej. Nasze życie też składa się ze zdziwień i rozczarowań.

Z nami przecież też Bóg prowadzi dialog, a w naszym odczuciu, to my rozmawiamy z Bogiem. Nie zdajemy sobie sprawy, że Bóg do nas mówi w każdej chwili, my

zaś przekonani jesteśmy, że on milczy i oczekuje na nasze słowa i mówimy, mówimy, mówimy do Niego. Niektórzy tak często, że „dialog” to ich nieustanny monolog i poprawianie, a często zagłuszanie Boga.

„Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud...”. Tak głośny jest ten śpiew, że chciałoby się powiedzieć: **„słuchaj ludu jak cię błaga Bóg...”** Błaga o cud wsluchiwania się w Jego mowę. Mowę Ewangelii, mowę przyrody, mowę historii, wymowę codziennych wydarzeń.

I teraz ja, zwykły szary człowiek znajdujący się w wędrownicy przez ziemię też podejmuję dialog. Czy wsluchuję się w ten Boży głos, Bożą Mowę rozbrzmiewającą w kosmosie od wieków, czy też dzień rozpoczynam od... właśnie od czego?

Czy od podziękowań, czy od uwielbień, czy też od **kirowania pod adresem Boga wskazówek**, czego On ma dokonać w moim życiu, w życiu moich najbliższych...

Rozważając trzecią tajemnicę z części radosnej wspomnijmy na słowa Adama Mickiewicza; „Wierzysz, że Bóg narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada ci jeśli nie narodził się w tobie”

Ojciec nasz.... (10) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu....

Pielgrzymka do San Giovanni Rotondo z Ojcem Bogusławem

5 czerwca 2003 - WROCŁAW - godz. 13.00 pakowanie autokaru, 14.00 - Msza św.; ok. 15.00 - wyjazd; posiłek na pierwszy dzień pielgrzymki własny, później wspólny, w kosztach pielgrzymki;

6 czerwca 2003 - dojazd do Padwy - zwiedzanie (*Italia in Miniatura*) - nocleg w hotelu w Rimini;

7 czerwca 2003 - wyjazd do La Verna (*tam św. Franciszek otrzymał stygmaty*) - nocleg w klasztorze (hotelu) Foligno;

8 czerwca 2003 -zwiedzanie Asyżu, nocleg w Foligno;

9 września - Wyjazd do Rzymu - Bazylika św. Pawła za Murami, katakumby - nocleg Fiuggi;

10 czerwca 2003 - Rzym - AUDIENCJA - zwiedzanie w miarę możliwości Bazylika św. Piotra, może będzie możliwość wejścia na kopułę Bazyliki (3,5 euro) i (za własną opłatą ok. 10 euro) - Muzea Watykańskie;

11 czerwca 2003 - Zwiedzanie Rzymu - Bazylika św. Jana, Matki Bożej Większej, Kwirynał, Fontanna di Trevi, Kapitol, Forum, Koloseum;

12 czerwca 2003 - wyjazd rano na Monte Cassino następnie - Pietrelcina (*miejsce urodzin O.Pio*) - nocleg na kempingu (*San Lorenzo*) w Mattinata;

13 czerwca 2003 - wyjazd rano do Monte San Angelo i do San Giovanni Rotondo wspólne modlitwy (*Droga Krzyżowa*), czas własny - nocleg w Mattinata;

14 czerwca 2003 - wyjazd do Loreto - nocleg w Rimini;

15 czerwca 2003 - Wenecja, zwiedzanie, posiłek, wyjazd do Polski ok. 19.00;

16 czerwca - powrót do Wrocławia ok. 13.00 do Krakowa (Myślenic) ok. 17.00

SZCZEGÓLWY informacje w 12 numerze informatora tel/fax do O. Bogusława (018) 68 30 83

Dzierżawy

Grupa Modlitewna O. Pio została zainicjowana w czasie rekolekcji wielkopostnych, które przeprowadził o. Bogusław Piechuta – Moderator Grup Modlitwy Ojca Pio w dniach 15 – 17 marca 2002 r.

Spotkania modlitewne i formacyjne odbywały się w każdy 23 dzień miesiąca i gromadziły kilkanaście więcej osób.

W czerwcu została przywieziona do parafii statua ojca Pio (wysokości 2.20 m) wykonana przez p. Józefa Siwonía z Łowców k/Jarosławia.

W dniu 23 września 2002 roku przybył do naszej parafii Ordynariusz diecezji włocławskiej bp Bronisław Dembowski, który przewodniczył Mszy świętej o godz. 17.00. Po raz pierwszy w tym dniu użyto formularza Mszy św. o świętym Ojcu Pio.

W słowie Bożym ks. biskup podkreślał służebną funkcję, jaką spełniał święty Ojciec Pio wobec ludzi.

Następnie animatorka naszej Grupy Modlitewnej p. Anna Wyrzykowska poprosiła Księdza Biskupa o poświęcenie Statuy o. Pio. Ks. Biskup uczynił to ku radości licznie zgromadzonych wiernych, głównie czcicieli Ojca Pio, także z sąsiednich i odległych parafii. Statua stoi w prezbiterium świątyni.

Na zakończenie Mszy św. przedstawicielka młodych, młodych jednocześnie zastępca kierownika grupy – Anna Kończak, podziękowała Biskupowi za przybycie i postawienie tak wymownego znaku w tym dniu w historii parafii.

Proboszcz parafii wspominając publicznie Pasterzowi Diecezji o przesłaniu prośby o zatwierdzenie Grupy, usłyszał wraz ze zgromadzonymi: „**Zatwierdzam, dlaczego nie mam zatwierdzić!**”

W tydzień później **1 października 2002** roku Kuria Diecezjalna we Włocławku przysłała do parafii pismo (*kopię pisma posiada również O. Bogusław*), w którym ks. bp Bronisław Dembowski erygował Grupę Modlitewną O. Pio przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dzierżawach, mianując jednocześnie dyrektorem duchowym grupy ks. Mariana Klichowskiego.

7 października 2002 r. w dzień Matki Bożej Królowej Różańca Świętego zostało wysłane pismo zgłaszające Grupę Modlitewną O. Pio – „Winnica Pana” do San Giovanni Rotondo.

Ks. Marian Klichowski 8 listopad 2002 r.

Refleksja z Włocławka

Jestem przekonany, że Grupy Modlitwy Ojca Pio ufają, że Ojciec Pio czuwa nad nimi, bo modlitwą i miłością wspierają dzieła, które On, żyjąc już „po drugiej stronie życia” z woli Boga podejmuje.

Osobiście jestem „zachwycony” naszym Patronem. Modlę się, tak jak inni członkowie naszej Grupy, nie tylko w ciągu dnia, byśmy dostrzegali że Maryja, Matka Chrystusa i sam Bóg - nasz Ojciec czuwa nad nami.

Tak ważną sprawą jest byśmy kroczyli drogą poszanowania i wzajemnej miłości względem naszych bliźnich.

Tak ważną sprawą jest byśmy wpatrując się oczyma w „oblicze Jezusowe”, otwierali nasze uszy na Jego Słowo.

Konieczne jest.... by ...

Usta nasze prawdą przemawiać chciały,

by grzesznych do Boga nawracały

Ojciec Pio nas uczy

Aby nasze życie puste się nie stało,

a modlitwą i pracą się spletało.

Ojciec Pio będzie z nami,

Byśmy w boskich prawach trwali.

On wyprasza u Wszech - Mocnego Pana

By dla nas brama nieba otwarta została.

Wierzmy, że modlitwa różańcowa poprowadzi nas drogą, którą każdy z nas dotrze przed oblicze Ojca Niebieskiego.

Grzegorz Rogalski zapisał w Tenczynie 8.11.2002

Nowe Miasto

Grupa powstała w październiku 1999 r. jako owoc beatyfikacji Ojca Pio (beatyfikacja 2 maja 1999 r). Liczy ponad stu uczestników, w tym jedenastu mężczyzn.

Zarząd Grupy: kierownik Roszkowska Rozalia

zastępca p. Kozera Barbara

sekretarz p. Nowakowska

moderator O. Arkadiusz Cegiełka OFMCap

Działalność Grupy - spotkania

1. 23 dnia każdego miesiąca miesięczna Msza św. z intencjami pisanyymi na kartkach

2. Środa po I-szej niedzieli miesiąca: spotkanie modlitewno formacyjne w sali

3. Pierwsza niedziela miesiąca: udział w adoracji N. Sakramentu (godz. 16 – 18)

4. Codzienna modlitwa w intencjach przekazywanych lisi każdym spotkaniu przez moderatora.

5. Każdy wtorek w godz. 17 - 18: możliwość wypożyczenia książki o Ojcu Pio i skorzystanie z czytelní

6. Częściej niż raz w tygodniu uczestnicy Grupy praktykują osobistą lekturę Pisma świętego. Owocem tego są dobre postanowienia wykorzystane - dla własnego życia.

7. Uczestnicy Grupy starają się żyć w łasce uświęcającej, a większość korzysta z codziennej Eucharystii.

8. Członkowie Grupy starają się praktykować w otoczeniu przykazanie miłości, przez życzliwe nastawienie do bliźnich, dobre słowo i zachętę do praktykowania gorliwości chrześcijańskiej osób religijnie zobowiązanych.

9. Od grudnia 2002 r. uczestnicy Grupy rozpoczną dyżury opiekuńcze- nad dziećmi trudność trudnych rodzin trudność nowopowstałej świetlicy. W tę akcję włączają się również nauczyciele z Grupy w liczbie 12 osób.

10. Pewną trudność stanowi to, że jest dosyć duża Grupa (ponad sto osób) i wszyscy nie mogą jednocześnie zmieścić się na sali. Sala mieści maksimum 60 osób. Trzeba było dokonać podziału grupy na dwa terminy czasowe: godz. 16.45 i 18.30. Członkowie Grupy wybierają wygodniejszą dla siebie godzinę spotkania.

Przebieg spotkania formacyjnego na sali

(środa po I niedzieli miesiąca)

a) Modlitwa (dziesiątek różańca, koronka do Miłosierdzia Bożego albo inna.

b) Konferencja lub katecheza o Ojcu Pio, przygotowania zwykle przez moderatora.

c) Rozdanie kartek z intencjami modlitewnymi na każdy dzień do następnego spotkania - z wyjaśnieniem i omówieniem.

d) dyskusja, informacje, propozycje i uwagi uczestników spotkania.

e) Lista obecności - własnoręczne wpisanie nazwisk do zeszytu.

f) Przekazanie materiałów modlitewnych dla chętnych (obrazki z modlitwą, nowenna, koronka do Serca Pana Jezusa, dziękczynienie O. Pio po Komunii świętej., modlitwa za grzeszników itp.).

g) Spotkanie kończy się przejściem uczestników z Sali do kościoła na Mszę św.

Czy jest to zdrada Boga i Kościoła?

Wiemy, że na **osobowość człowieka** składa się historia życia wielu pokoleń. To, że ja jestem taki a nie inny, to wynik kształtowania mojej osobowości przez moich dziadów i pradziadów, to ziemia na której żyję, środowisko, w którym wzrastała moja rodzina (innym jest góral, innym człowiek morza, a jeszcze innym jest człowiek centrum Polski), kolor mojej skóry, religia i doświadczenie życia bardziej, lub mniej bolesne.

Mojesz – mądry przywódca Narodu Wybranego, z woli Jahwe prowadził swój Naród z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej przez ponad czterdzieści lat, gdy dzisiaj przejazd zajmuje kilkanaście godzin. Czy przedłużanie czasu wędrówki miało sens? Oczywiście !!!

Musiało wymrzeć pokolenie zrodzone w niewoli. Do Ziemi Obiecanej mieli wejść Żydzi zrodzeni na wolności, ukształtowani w twardej rzeczywistości pustyni. Tylko oni byli zdolni zbudować wielki kraj, złożony z silnych duchowo i fizycznie, zaprawionych w trudach obywateli.

Niejednokrotnie, podczas wędrówki przez pustynię odzywały się w przywódcach poszczególnych rodów, czy rodzin wspomnienia „dobrobytu” w Egipcie. Nie było ważne, że wszyscy tęsknili za wolnością, że pragnęli opuścić Egipt. Ważne było, że zapomnieli o dramacie i niewoli egipskiej.

Powyższa refleksja jest potrzebna, byśmy głębiej zrozumieli **PROBLEM**, który jawi się gdy przed nami: po uwolnieniu się od zależności politycznej, gospodarczej i moralnej od byłego Związku Radzieckiego - **świadome i dobrowolne, dla zyskania większej sumy pieniędzy (ucieczka przed podatkiem na rzecz Kościoła) - wypisywanie się naszych rodaków pracujących w Niemczech z Kościoła katolickiego.**

Przez dziesiątki lat usprawiedliwialiśmy zdrady Boga i rezygnację z uczestniczenia w Eucharystii, z życia sakramentalnego we wspólnocie Kościoła lękiem przed utratą pracy, środków do życia. Można było (?) przestać uczestniczyć w liturgii niedzielnej, można było nie wpuścić kapłana po kolędzie, można było zrezygnować z zawarcia Sakramentu małżeństwa, bo „groziło to” utratą stanowiska, dobrych zarobków. Nie powodowało to jednak żadnych sankcji ze strony wspólnoty Kościoła.

Usprawiedliwialiśmy takie działanie „prześladowaniem ludzi wierzących”. Czy to miało sens, czy było zgodne z zasadą przekazaną przez Jezusa:

„Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w Niebie” (Mt 10,33)

I dzisiaj jako zdeprawowani „moralnością epoki socjalizmu” wielu próbuje, celem zyskania większych środków finansowych podobnie postępować, wyjeżdżając „NA ZACHÓD”

„Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32) . Przyznanie się do Chrystusa przed ludźmi może mieć różną formę: słowo, publiczne i odważne wyznanie Chrystusa, przyznanie się do Niego, życie, postawa, postępowanie zgodne z Ewangelią, świadectwo życia. **Ojciec Święty Paweł VI** w Adhortacji O ewangelizacji w świecie współczesnym (8 XII 1975 r.) **na pierwszym miejscu postawił świadectwo:** „To głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo [...]. Za pomocą tego cichego świadectwa owi chrześcijanie podsuwają tym, co patrzą na ich życie nieuniknione pytania: Dlaczego są takimi? Takie świadectwo jest już wiesz-

zeniem Dobrej Nowiny, milczącym, ale bardzo mocnym i skutecznym”.

„Przed ludźmi” może oznaczać braci we wierze lub ludzi wrogich wierze. Kontekst wskazuje, że chodzi o tych drugich.

Uczeń Chrystusa musi mieć odwagę publicznie, przed sądem wyznać Chrystusa, choćby to wyznanie groziło poważnymi konsekwencjami.

Kto tak wyznaje Jezusa tu na ziemi, ten nie powinien się obawiać sądu, bo Chrystus stanie w jego obronie przed Ojcem. „Jeśli ktoś jest lojalny względem Chrystusa w tym życiu, Chrystus będzie lojalny względem niego w niebiesiach” (W. Barclay). **„Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi [...]” (Mt 10,33) .**

Zaprzeć się Chrystusa można słowem, jak Piotr: Nie znam tego człowieka. Można się zaprzeć milczeniem. Milczenie jest często równoznaczne z zaparciem się. Najwięcej ludzi wypiera się Chrystusa przez tchórzliwe milczenie. **„Biada milczącym o Tobie” (św. Augustyn).** Można się wreszcie zaprzeć czynami; życie i postępowanie może być stałym zapieraniem się Chrystusa i Ewangelii, można też wypisać się z Kościoła. Kto tak będzie postępował, tego Chrystus zaprze się przed Ojcem. Do tych skieruje ostre słowa z Kazania na Górze: **„Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” (7, 23).**

Przypatrzmy się dokładniej jakimi byli ci, którzy jako pierwsi budowali ten Kościół, którzy stanowią jakby kamienie węgielne. Dziś już Kościół Chrystusowy ma prawie dwa tysiące lat, przeszedł wiele różnych przeciwności i prześladowań.

Żyli do tej pory, a nawet i trafiają się czasami i obecnie różni ludzie w Kościele, różni są księża, biskupi, a przede wszystkim wierni świeccy.

Są tacy, którzy w każdą niedzielę i święto przychodzą na Mszę św. i modlą się codziennie, ale też jest w Kościele Chrystusowym wielu takich, których rzadziej widuje się w świątyni, którzy niechętnie korzystają z sakramentów św. Do dzisiaj jest wielu takich, którzy mimo, że w młodości przyjęli najważniejsze sakramenty św., w wieku dojrzałym dla doraźnych korzyści zaparli się wiary, jak św. Piotr, albo - jak niegdyś św. Paweł - prześladowają ludzi pobożnych i opluwają religię.

Otworzy swoje podwoje do legalnej pracy przed naszymi rodakami Europa Zachodnia, ale **legalna praca jest opodatkowana, także podatkiem kościelnym.**

Już dzisiaj docierają do różnych parafii dokumenty świadczące o wypisaniu się z Kościoła pracujących (również czasowo) w Niemczech naszych rodaków, by nie płacić podatku. **TAK POSTĘPUJĄ nasi wierzący rodacy!!!**

Po powrocie do Polski, przystępują do spowiedzi ukrywając fakt wypisania się z Kościoła, a nawet przystępują do Komunii świętej po takiej świątokradzkiej spowiedzi i nie zdają sobie sprawy z tego, że **informacja o ICH WYPISANIU SIĘ Z KOŚCIOŁA** dotrze do Kurii diecezjalnych i do parafii zamieszkania i wpisana zostanie do księgi chrtów.

Wypisywanie się z Kościoła, by za granicą nie płacić podatków na Kościół jest równoznaczne z publicznym zaparciem się Boga i judaszową zdradą za srebrniki Boga i swojej wiary. Trzeba zacząć o tym głośno i publicznie mówić.

opracowanie o. Bogusław 3Piechuta OFMCap